Wydanie poranne

Rok III. Kraków-Podgórze, środa 9 sierpnia 1905. Nr 210.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY
Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40 za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy. Na prowincyi miesięcznie K. 1·50 Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA za wiersz petitu 20 hal., drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na I stronie K. 2·50 h., na następnych po 2 korony. Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. Maryan Hupczyc (administracya „Nowin", Zacisze 7), od 9 do 1 w południe.

Na Lwów skład i ekspedycya Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 2. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ulica Zacisze l. 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustalne, telefoniczne i listowne przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 centy — 6 halerzy. — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Z Warszawy.

(Przyjazd przedstawicieli ziemców do Warszawy. — Sprawa szkolna. — Język polski na kolejach).

Rozchodzi się po Warszawie pogłoska, że w pierwszych dniach przyszłego tygodnia zjechać ma do nas kilku przedstawicieli „ziemców" z Rosyi.

Cel: narady z wybitnymi reprezentantami naszego społeczeństwa, aby wedle możności wspólną akcyę obmyśleć i podjąć. Przytem chęć zbliżenia i wzajemnego poznania się skłania również ziemców do tej podróży.

Będą to pewnie pierwsi Rosyanie, przyjeżdżający gremialnie do nas w celach przyjaznych i pokojowych — Dotychczas przysyłano do nas tylko czynowników i rusyfikatorów.

Tak sprawa szkolna, jak zatarg na kolei warszawsko-wiedeńskiej pozostają w zawieszeniu. Wszystko zresztą jest ciągle w zawieszeniu.

Dwulicowy p. Schwarz, kurator warszawskiego okręgu naukowego, udał się do Petersburga w kwestyi szkolnej. Prawdopodobnie nic stamtąd nie przywiezie, a jeszcze prawdopodobniej nie zechce nic przywieźć, coby rokować mogło jakąkolwiek nadzieję, że najbardziej ze wszystkich paląca sprawa szkolnictwa wejdzie na lepsze tory. Ze wszystkiego wnieść można, że rząd wcale do dalszych ustępstw na rzecz języka polskiego w systemie wychowawczym nie jest skłonnym i że poza drobnemi koncesyami, nie zmieniającemi w niczem zasadniczego systemu rusyfikacyi, nie otrzymamy nic więcej. Jedyne, co nam pozostaje, to akcya samoobrony — zakładanie prywatnych szkół polskich.

Dzieje Wawelu.

Dziś, kiedy ruiny zamku Wawelskiego przeszły w posiadanie kraju, nie od rzeczy będzie pokrótce przypomnieć jego dzieje.

Pierwsze początki zamku sięgać mają daleko wstecz po za wiek XIII Jak podania twierdzą, w wieku tym zamek drewniany, oddawna obronny, przez Bolesława Wstydliwego rozprzestrzeniony i wzmowiony, całą zajmował górę. — W wieku XIV-tym król Wacław przydał wysokie mury i wieże. Za Łokietka (1306) drewniany zamek spłonął

Kazimierz Wielki wzniósł pałac murowany z wieżami, a jak Długosz pisze: „Zamek cudnie stroi; w nim w izbie dolnej na południe umiera".

Z wieku XV-go zachowała się ustnie przekazana i przez Bielskiego spisana wiadomość, że zamek rozszerzono i mury otaczające wyżej się podniosły. Budowa i herby umieszczone w sklepieniach izb pawilonu gotyckiego na południowo-wschodniej stronie zamku, nadto herby, umieszczone na froncie wieżyczki, zwanej „Kurzą stopą", świadczą, że obie te części zamku wzniesione zostały w latach 1370 do 1434. W roku 1499 „ogień na zamku Kurzą stopę spalił".

Zygmunt I. (r. 1507), zastał zamek w ruinie, na rezydencyę królewską nie sposobny. Jan Bonar (1512) wyporządził zamek, zwłaszcza stronę od zachodu z fundamentów wywiódł. Budowniczym był Włoch, Franciszek della Lorre († 1516). W r. 1517 Bonar ozdobił zamek kolumnami, malowaniem, kwiatami, złotem i lazurem; podwyższył zarówno mury i wieżę, dachówką je kryjąc. W połowie podworca wzniósł budowle z podcieniami od wrót zamkowych, ze strony kościoła, aż po „Kurzą stopę". R. 1536 dnia 21 lipca, król, chcąc dokończyć zamku, założył fundament z murów od południa (naprzeciw Bernardynów). Budowę tę wykonał magister Bartłomiej Berecci z Florencyi.

R. 1536 dnia 18 października, pod bytność króla na Litwie, w przedpokoju sypialnym króla, wszczęty pożar, rozszerzył się aż do Lubranki. Zgorzały pokoje królewskie górne z dachami, prócz „Kurzej stopy". W tym czasie nocy następnej wszczął się znowu ogień utajony w zamku. Paliła się już wieża Lubrańska. Ozdoba królewska, gmach wielkim nakładem pieniędzy mający być w krótkim czasie ukończony, spłonął. Ten pożar na nowo go w ruinach pogrzebał, przyczem wielu ogień gaszących życie utraciło, gdy sklepienia ganków na nie spadły.

R. 1540 w czasie bytności króla w Wilnie, Seweryn Bonar wymurował izbę wielką od strony Bernardynów i zabudował szczyty między pałacem królewskim.

Za Zygmunta Augusta r. 1549 zgorzała część południowa.

Za Zygmunta III., roku 1595 dnia 25 stycznia, spłonęła część pałacu od „Kurzej stopy" po pierwszy szczyt, prawdopodobnie w skrzydle wschodniem, gdyż tam znajdują się ślady późniejszej odbudowy. — W tymże roku dnia 9 czerwca spłonął zamek od „Kurzej stopy", aż do kościoła.

Dwoma ostatnimi pożarami zniszczony zamek, Zygmunt III. między r. 1596 a 1609 odbudował, pokrył miedzią i postawił narożną wieżę przy „Kurzej stopie". O tej restauracyi świadczy dotąd utrzymany na wielu miejscach snop Wazów, a prowadził ją prawdopodobnie królewski budowniczy, Medyolańczyk, Jan Marya Bernardonne.

R. 1649 dnia 17 stycznia podczas koronacyi Jana Kazimierza zgorzała „Kurza stopa". R. 1655 dnia 26 września podczas bytności wojsk szwedzkich na zamku zajęła się od beczek ze słomą zapalonych baszta w dziedzińcu, „Senatorską" zwana; także i wiązanie ganków przy tej baszcie. Za Jana III zbudował drugą wieżę od północy budowniczy królewski, Piotr Beber około r. 1686.

Wiek XVIII. Za Augusta II dnia 15 września 1702 szwedzkie wojsko Karola XII, opanowawszy zamek, rozłożyło ogień na posadzkach marmurowych. Zamek spłonął do szczętu. „Generał Steinbach spalił zamek krakowski... została izba „pod głowami". Kilka milionów szkody. W r. 1726 sejm grodzieński wyznaczył 30.000 złp. rocznie na restauracyę aż do przyszłego sejmu. W r. 1729 dozorował restauracyę biskup Szaniawski. Poprawiono mury sklepienia, dachy, dachówki, a wieże miedzią pokryto. Na co wydano około 20.000 złp.

Za Stanisława Augusta roku 1768 zapadła uchwała sejmu: „Ponieważ zamek nasz w Krakowie znacznej podlega ruinie i corazby bardziej upadał, gdyby temu nie zabieżono, więc i z przyzwoitości i z potrzeby wszelkiej, aby na reparacyę jego, póki zupełnie tak dokończoną nie będzie, 30.000 złp. co rok ze skarbu koronnego wyliczyć nakazujemy". Reparacya ta, w 1787 przed bytnością króla 16 czerwca ukończona, poprzestała tylko na odświeżeniu pokojów II p.

W roku 1791 T. Czacki wysłany od komisyi skarbu koronnego do prowincyi krakowskich, uczynił „ostatnie tyczące się gmachu tego rządowi przedstawienie z planami i wykazem potrzeby spiesznej reparacyi, zapobiegającej zupełnej zamku ruinie". R. 1795 w grudniu Prusacy: Ludwik Arton v. Hogen, tajny konsyliarz i podkomorzy J. K. M. króla pruskiego, Leopold sekretarz jego, Lang, generał major Leopold v. Ruts i starszyzna wojskowa *okradli i zrabowali zamek*, wyjmując nawet okna i posadzki. Wówczas to miały także przepaść między innemi isygnia królewskie, o których dotąd nie wiadomo, *kto je włа-*

ściw zabrał i czy i gdzie znajdują się obecnie.

Wreszcie 2 stycznia 1796 wydali Prusacy zamek austryackiemu generałowi Foulonowi i odtąd to Wawel, wyjąwszy przerwę podczas istnienia Rzeczypospolitej krakowskiej- pozostawał aż do dnia dzisiejszego w ręku wojsk austryackich.

Morderstwo w Muzeum.

Miasto Praga jest pod wrażeniem tajemniczego morderstwa, dokonanego w Muzeum sztuki stosowanej do przemysłu na stróżu muzealnym. Morderca, po spełnieniu zbrodni powiesił się.

Morderstwo sprawiło w mieście ogromne wrażenie. Identyczności mordercy dotychczas nie stwierdzono. Wiadomo tylko, że od trzech tygodni był codziennym gościem muzeum, w którem robił szkice i zapiski. Zdaniem przesłuchanych urzędników muzeum, morderca ukrył się w niedzielę po południu w szafie sali na pierwszem piętrze, nocą boso zakradł się do sąsiedniej sali i chciał się włamać do szafy ze starożytnościami, o wartości z górą 100.000 koron. W tej samej chwili, o godzinie 11 w nocy wszedł stróż nocny do sali ze ślepą latarką w ręku Złodziej rzucił się nań z nożem kuchennym, a napadnięty pobiegł do aparatu sygnałowego. Złodziej przeszkodził mu dojść do sygnału i zamordował stróża 40-stu uderzeniami noża. Morderca chciał następnie uciec do ogrodu po sznurze wiszącym u okna, sznur urwał się jednak i morderca spadł z wysokości 6 metrów, łamiąc prawą rękę i prawą nogę. Następnie poczołgał się do pawilonu w ogrodzie, zacisnął na szyję rzemień, a w dodatku cztery razy ugodził się nożem w okolicę serca. — Fotografię mordercy, celem stwierdzenia tożsamości, rozesłano do wszystkich dyrekcyj policyi.

Prosimy odnowić prenumeratę.

Z KRAJU

Tarnów, dnia 7 sierpnia 1905. (*Nowy internat. — Kurs naukowy dla stowarzyszenia rzeźników i masarzy*).

Grono nauczycielskie tutejszego seminaryum nauczycielskiego zakłada internat dla seminarzystów. Kierownictwo nowego zakładu oddano nauczycielowi Fr. Włodyce. O potrzebie takiego zakładu nie potrzebujemy się rozpisywać. Pocieszającym jest fakt, że inicyatywę do jego powstania dało grono zakładu, wychowawczego przyszłych wychowawców młodych pokoleń i ludu, znające potrzeby młodzieży kierownictwu swemu oddanej. Zakład mieścić się będzie w osobno na ten cel urządzonym piętrowym domu przy ul. Brodzińskiego i pomieści 50 wychowanków. Za stypendyum jakie uczniowie otrzymywać będą i za dopłatą 4 koron miesięcznie otrzymają wychowankowie całe utrzymanie i opiekę. Nowy zakład powinien dla rozwinięcia się otrzymać subwencyę od Sejmu i Rady szkol. krajowej.

Z inicyatywy Ministerstwa handlu odbędzie się pod kierownictwem starszego weterynarza powiatowego p. Zenona Szydłowskiego w czasie od 6 do 20 sierpnia b. r. kurs fachowy dla rzeźników i masarzy, celem pogłębienia wiedzy i fachowego wykształcenia przemysłowego powyższych rękodzielników.

Przedmiotem wykładów będą: 1. Historya oględzin bydła i mięsa. Przepisy policyjno-weterynaryjne. Podział ciała zwierzęcego. Oznaki organów wewnętrznych w stanie zdrowia i choroby. Oznaki mięsa zdatnego do spożycia i mięsa zepsutego. Metoda bicia zwierząt. Rzeź z konieczności.

2. Istota chorób zakaźnych. Bakterye. Demonstracye. Choroby zakaźne zwierzęce, objęte ustawą z r. 1880., jak zaraza pyska i racic, zaraza wąglikowa, zaraza płucna. Nosacizna i tylczak. Ospa. Zaraza stadnicza. Otręt. Świerzb. Wścieklizna. Szelestnica. Róża wąglikowa Pomór świni. Księgosusz.

3. Choroby infekcyjne nie objęte ustawą w roku 1880 tudzież choroby inwazyjne i inne choroby zwierzęce jak: Zakażenie ropne Tyfus. Choroba głowy. Choroba dziczyzny. Rzemienica. Tężec. Motylica. Choroba robacza płuc. Gruźlica. Trychina.

4. Wagonowanie bydła. Transportowanie mięsa koleją. Urządzenie rzezalni, jatek, masarń itd.

Krynica 7 sierpnia. (*Koncert Wrońskiego. — Zjazd Sokołów. — Wizyta posła dra Bindera).* Dnia 4 b. m. odbył się tu koncert jubileuszowy Adama Wrońskiego, dyrektora muzyki zdrojowej w Krynicy. W koncercie brali udział pp. Podgórska, artystka sceny poznańskiej, dyrektor Edw. Rygier, Walek Walecki, dyrygent chóru akademickiego.

W niedzielę zjechało do nas grono nowosądeckiego „Sokoła". Przyjęcie gości było bardzo serdeczne. Po ćwiczeniach, które wypadły doskonale, odbył się uroczysty wieczór, z bardzo urozmaiconym programem.

Dziś wygłosił p. Lucyan Rydel w Domu zdrojowym odczyt na budowę pomnika Mickiewicza.

Zawitał do Krynicy z Wiednia sławetny adwokat wiedeński dr Wilhelm Binder, poseł do rady państwa. Udaje się w sobotę do Nowego Sącza, gdzie złoży sprawozdanie poselskie. Z powodu podeszłego wieku poseł sejmowy dr Julian Dunajewski, przy przyszłych wyborach, jak oświadczył, już kandydować nie będzie, a w miejsce ustępującego ma być wybrany posłem dr Binder. (Ładny zastępca!)

Liczba gości do dziś 5607.

Zabójczy marsz. Do „Naprzodu" donoszą z Jarosławia; iż w dniu 4 b. m. przybył do Jarosławia arcyksiążę Fryderyk i nazajutrz odbył przegląd wojsk. Wymarsz wojsk do wsi Koniaczów, gdzie odbył się przegląd, rozpoczął się rano o 4, powrót zaś o godz. 11. Upał był nieznośny, termometr wskazywał 40° C. Pomimo to żołnierze mieli pełny rynsztunek. Nic więc dziwnego, że pułki powracały wprost zdziesiątkowane; dwukilometrowa droga do Sanu usłana była żołnierzami, dotkniętymi udarem słonecznym. Ponieważ jednak w pochodzie nie brał udziału ani jeden z lekarzy pułkowych, więc jedynie pomoc ludności okolicznej zapobiegła rozmiarowi katastrofy. Zasłabli w ciągu marszu pułkownik 89 pp., oficer, kadet i przeszło 50 żołnierzy, z tych ostatnich 4 zmarło w szpitalu.

---

18) KOLOMAN MIKSZATH

Czarodziejski parasol.

Powieść z węgierskiego.

Andzia rozgniewała się i zatrzasnęła drzwi za sobą z taką mocą, że dzwonek jeszcze w kwadrans później dzwonił.

Naturalnie chciała mieć kolczyki. Czyż to Pan Bóg nie stworzył jej uszów tak jak uszy pań chodzących w aksamitach? I pewnego dnia dowiedziała się, że przekłucie uszu nie sprawia więcej bólu jakby pchła ugryzła.

Tak jest, życzyła sobie kolczyków i niecierpliwie czekała, rychło li Paweł Gregorics pocznie znowu żartować.... To można zresztą przyśpieszyć. Każda córa Ewy ma na to sposoby. Ubierała się pięknie i czysto, wplatała krasne wstążki jedwabne w swe jasne warkocze, koszulę przywdziała z najcieńszego płótna, zrzuciła obcisły, zakrywający formy gorset i chodziła w luźnej bufiastej koszuli, nęcącej oczy mężczyzn, bo znać było nawet falowanie łona.

Paweł Gregorics mógł jako szpieg być kiedyś bardzo chytrym i przebiegłym wobec całej armii rosyjskiej i austryackiej, lecz każda dziewczyna, choćby nawet była zwyczajną służącą hen, z zapadłej Detwy, jest sto razy chytrzejszą od Gregoricsa.

W najbliższą niedzielę przyszła do kościoła ze złotemi kolczykami w uszach, tak, że wśród dziewcząt, które ją między sobą nazywały grenadyerem, zaczęły się szepty i chichoty:

— Grenadyerowi ktoś na rąbek nastąpił!

Jakoż po kilku tygodniach całe miasto opowiadało sobie na ucho straszną historyę, że Paweł Gregorics ma z nią stosunek.

— Stary kozioł liże sól kuchenną!

Ludzie opowiadali sobie różne komiczne sceny, że za boki się trzymano od śmiechu. Bracia Gregoricsa prym wiedli w rozgłaszaniu awantury, którą upiększali coraz to nowemi dodatkami. „Gregorics i służąca! Ktożby się był czegoś podobnego spodziewał! To coś niesłychanego!"

Obcy wzruszali ramionami (takie rzeczy były już słyszane!) i uspakajali rodzinę: „To niema znaczenia. To zupełnie naturalne. Paweł Gregorics nigdy nie postępował należycie, a dla was jest tak lepiej, bo przynajmniej nie ożeni się i wielki majątek wam przypadnie".

Wiele w tych historyach było prawdy, a wiele zmyślenia, tego stwierdzić nie podobna. Z biegiem czasu plotki przycichły i ożyły dopiero na nowo, gdy ci, którzy uzyskali wstęp do ponurego, zawsze zamkniętego domu Gregoricsa, ujrzeli w podworcu małego chłopca, bawiącego się na trawniku z pasącym się tam barankiem.

Czyj to był chłopiec? Co tu porabiał? Skąd się wziął w domu Gregoricsa?—Kto przez dziurkę od klucza zamkniętej bramy domu zajrzał do środka, mógł niekiedy także ujrzeć Gregoricsa, opasanego czerwonym pasem, do którego obu boków przywiązane były sznurki niby lejce. Te sznurki trzymał chłopiec w jednej rączce, a w drugiej miał bacik i krzyczał:

— Wio, koniku!

A stary osioł galopował w zaprzęgu, tańczył, skakał, a nawet niekiedy wydobywał z siebie głosy, mające udawać rżenie rumaka.

Odtąd stał się jeszcze większym odludkiem; rzadko tylko można było ujrzeć go przechodzącego przez rynek, w starem znoszonem ubraniu, do jakiego przywykł z czasów swej służby szpiegowskiej, z czerwonym parasolem pod pachą, który zawsze, zimą i latem, w deszcz i pogodę, nie opuszczał go, którego, gdy był gdzie w odwiedzinach, nigdy nie zostawiał w sieni lecz zabierał z sobą do pokoju i nie wypuszczał ani na chwilę z ręki. Zdarzyło się, że mówiono mu:

— Odstaw przecie parasol, wujaszku.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Co słychać w mieście?

Dnia 9 sierpnia

KALENDARZ.

Dziś we środę Romana i Juliana m. — Jutro we czwartek Wawrzyńca Ar. i Pauli m. — Pojutrze w piątek Tyburcego Zuzanny i Filomeny.

Środa.

Operetka lwowska w parku krakowskim: Dziś na benefis Andrzeja Lelewicza „Dziewczyna z fiołkami" operetka w 3 akt. Józefa Hellmesbergera.

Teatr powszechny „Wieczór secesyjny" na benefis Edwarda Czermańskiego reżysera teatru.

Komisya inwestycyjna miejska odbędzie posiedzenie dziś we środę o godz. 5-tej po południu.

Benefis p. Kicińskiego, ulubionego artysty teatru powszechnego, odbył się w poniedziałek, na który dano znany wodewil „Podróż po Warszawie". Publiczności z powodu gwałtownego deszczu zebrało się nie wiele, niemniej przyjmowano benefisanta owacyjnie, wręczono mu bukiety i zasypano kwiatami. P. Kiciński, występujący w roli Grojseszyka, był przyjęciem publiczności bardzo rozrzewniony. Przedstawienie było bardzo udatne; wymienić należy z pań: Niwińską, Sieniawską, Chrapczyńską, Kalinowską i Galińską; z panów: Kylla, Czermańskiego, Zawadzkiego, Kalinowskiego, Robińskiego i Fligla.

Dyrekcya wyższej szkoły przemysłowej w Krakowie zwraca uwagę abiturientów którzy odbyli kurs specyalny 5 miesięczny dla budowli wodnych, że pewna ilość posad do zajęcia jest przy ekspozyturze Dyrekcyi budowy dróg wodnych (ul. Basztowa 18) dokąd wnieść należy udokumentowane podania.

Dyrekcya c. k. Szkoły zawodowej przemysłu drzewnego w Zakopanem ogłasza, że wpisy odbędą się 29, 30 i 31 sierpnia br.

Warunki przyjęcia następujące:

1) ukończony 13 rok życia;

2) ukończona szkoła ludowa;

3) pisemne zezwolenie rodziców, lub ich zastępców;

4) własne utrzymanie.

W braku funduszów na utrzymanie należy się starać o stypendyum w tym wydziale rady powiatowej, do którego się przynależy. Przy wpisie trzeba przedłożyć metrykę urodzenia, ostatnie świadectwo szkolne, oraz uiścić wpisowe w kwocie 2 koron.

Odezwa pomocników handlowych. Komitet chrześcijańskiej młodzieży handlowej zwołuje walne zgromadzenie w sprawie skrócenia godzin pracy w niedzielę 13 sierpnia o godz. ½11 w lokalu Stow. przy ul. Wolskiej 14. Za komitet ściślejszy: J. Bramer, A. Gaweł. Z. Ślimakowski, J. Wantowski, K. Jarosz, W. Stolarski, L. Woliński.

Sprawa „Harmonii". Jak się dowiadujemy, jest rzeczą prawie pewną, iż orkiestra „Harmonii" grywać będzie w teatrze miejskim.

Równocześnie jeden z przyjaciół „Harmonii" (któż zresztą nim nie jest?) informuje nas, że pesymistyczne poglądy na materyalną sytuacyę „Harmonii" wcale nie są uzasadnione. Przeciwnie, jeśli się weźmie w rachubę: 1) zwiększoną liczbę członków i wkładek, zatem większe dochody, 2) zapewnioną większą subwencyę miejską, 3) dochód z produkcyi u Drobnera i u Dobrzyńskiej, 4) dochód z koncertów, festynu i balu „Harmonii" etc. — to dojdzie się do przekonania, że „Harmonia" daje już dzisiaj gwarancyę, że rozchody pokryte zostaną dochodami.

Także nieuzasadnionem jest twierdzenie, jakoby prezes Tow. dotychczas zmuszony był pokrywać deficyt; zresztą deficyt się dotychczas nie okazał.

Prawdopodobnie w tym roku, jako w roku przełomu i reorganizacyi, wymagającym wielkich wkładów (biblioteka nut np. została najfatalniej zdekompletowana przy zmianie dyrektora — i obecny zarząd musi dopiero stworzyć bibliotekę muzykaliów), „Harmonia" będzie musiała zaciągnąć pożyczkę, ale na to ma fundusz żelazny. Wobec sympatyi, jaką publiczność darzy nową dzielną orkiestrę, jest nadzieja, że ofiarność na jej cele nie osłabnie, zaczem nie zbraknie finansowej podstawy bytu.

W razie otrzymania teatru orkiestra „Harmonii" powiększy swoje kadry i będzie miała drugi komplet, złożony z muzyków, angażowanych w razie potrzeby.

Sprawa Wawelu. Na skutek starań delegata Wydziału krajowego radcy Wereszczyńskiego, dyrekcya policyi ustanowiła na Wawelu stałe nocne pogotowie policyjne, złożone z agenta i żołnierza policyjnego, którzy wspólnie ze strażą wojskową i stróżami nocnymi będą strzedz opróżnionej części Wawelu.

Prócz tego prezydyum miasta ustanowiło na Wawelu pogotowie pożarne, które we dnie będzie się składało z dwóch strażaków, a w nocy z czterech pod komendą nadpompiera. Zarządzenia te są wystarczające.

Podkop przy ul. Lubicz był wieczorem w poniedziałek, z powodu burzy znowu zalany. Przed kilku dniami pisaliśmy już, że z powodu wadliwej budowy kanałów bywa podkop kolejowy często zalewany, i komunikacya czasem kilka godzin przerwana. Budownictwo miejskie powinno koniecznie przerobić kanały w podkopie i zapobiec słusznym sarkaniom publiczności.

Przy tej sposobności, polecamy uwadze magistratu ul. Bosacką, która przy lada większym deszczu bywa zalewana i na środku ulicy tworzą się bagno kilkumetrowej długości. Trzebaby zbudować w tej ulicy kanał, aby woda miała ujście i nie zabagniała ulicy, gdyż nie jest to wcale hygieniczne, a dla mieszkańców tej ulicy miłe.

Okradziony w domu noclegowym. — W przejeździe do Ameryki, zatrzymał się na kilka dni w Krakowie, Józef Kukiełka, lat 27, handlarz mięsa z Królestwa Polskiego i zanocował w domu noclegowym Weindlinga przy ulicy Lubicz. Tutaj w nocy z 5 na 6 sierpnia b. r. skradziono mu z pod poduszki pugilares z kwotą 70 rubli w złocie i parę srebrnych spinek. Kukiełka powiadomił o kradzieży policyę, a podejrzenie swe zwrócił przeciw 15-sto letniemu, Janowi Biły'emu, który spał w tym samym pokoju. Agent policyjny, p. Rechowicz, wyśledził i przyaresztował Biły'ego, a przy rewizyi znalazł przy nim 23 koron gotówki i spinki, skradzione właśnie Kukiełce. Biły tłomaczył się, że spinki te otrzymał od 14-sto letniego Roberta Kurasiewicza. Zarówno Biły, jak Kurasiewicz, przybyli z Królestwa Polskiego, są

Zwierzęta.

Obiad się kończył.

Takie kawalerskie obiady wyprawiał co miesiąc dymisyonowany pułkownik K. Przekroczył już pięćdziesiątkę, ale zachował doskonały apetyt, wyborne zdrowie, ruchliwość i humor, jakiemi odznaczają się zazwyczaj ludzie, którzy spędzili połowę życia w dalekich, obfitujących w niebezpieczeństwa krajach, w ciągłych ćwiczeniach fizycznych. Ludzie tacy zachowują zwykle długo zdrowy pogląd na rzeczy, zamiłowanie do przygód, do towarzystwa kobiet i cerę, przypominającą dobrze wypaloną fajkę piankową.

W obiedzie uczestniczyły dwie damy, bardzo przyjemne, lecz należące raczej do do męskiego, nie zaś kobiecego towarzystwa.

Panna Matylda przerywała własnem ciałem papierowe koła w cyrku; panna Adelina cienkiemi drewnianemi pałeczkami wygrywała na butelkach i kieliszkach najmodniejsze walce i potpourri z oper.

Kawę i likiery podano w niewielkim. lecz zbytkownie urządzonym saloniku. Pułkownik, jakby chcąc sobie wynagrodzić za życie obozowe w kraju niespokojnym, otaczał się teraz komfortem i wygodami.

I panowie i panie paliły.

Panna Matylda, szczupła, niska blondynka, o ładnej, nieco wyzywającej, choć zmęczonej twarzy artystki cyrkowej, paliła cienkiego papierosa, leżąc na wspaniałej skórze tygrysa. Zwierz spoglądał sztucznemi, lecz nielitościwie złemi, wpijającemi się oczami.

— Wcale przystojny pan! — rzekła o tygrysie.

I przypomniała historyę przyjaciółki swej Heleny, pogromczyni zwierząt, której ulubieniec jej, lew zwany „Michel", odgryzł nareszcie głowę.

— Czy mężczyźni inaczej postępują z kobietami? — zapytała, wpadając w melancholijną zadumę, niezbyt licującą z jej powietrzym zawodem.

— O tak, mężczyźni to tygrysy! — zawołała panna Adelina.

Całe towarzystwo wybuchnęło śmiechem.

— Jakież pobudki skłoniły owego „Michela" do takiego postąpienia z przyjaciółką pani? — pytał pułkownik. — W każdym razie chyba nie to samo uczucie, jakie popycha mężczyznę do zabicia kobiety?

Panna Matylda patrzała przed siebie zadumana.

— Sądzę jednak, że coś podobnego... — rzekła po chwili. — To się stało w moich oczach. Pracowaliśmy w jednej trupie i żyliśmy bardzo, bardzo blisko.

Nigdy nie widziałam zwierzęcia piękniejszego od „Michela". Zgodzicie się zapewne państwo, że lwy nie odznaczają się wspaniałą postawą. Jest coś karykaturalnego w tej olbrzymiej głowie z grzywą, osadzonej na krótkim, krępym korpusie. Ale ta głowa, jej wyraz!... U „Michela" było więcej smutku i zadumy w spojrzeniu, aniżeli gniewu i krwiożerczości. Zapewniam panów! Nazywaliśmy go „lwem melancholikiem".

A było to tak. „Michel" zawsze był smutny, zawsze patrzał obojętnie z za kraty na to stado baranów, które przychodziło gapić się na niego za swoje kilka groszy. „Michel" jak by ich nie widział, jakby nie chciał zaszczycić ich swem spojrzeniem. Wyższy był od nich... Czy nie prawda?

— Filozof z pani! — odezwał się pułkownik.

— Ale — *J'ai bien raison, cher colonel! L'animal le plus imbecile, c'est l'homme!* (mam słuszność, kochany pułkowniku! Najgłupsze zwierzę to człowiek).

Mężczyźni odpowiedzieli z ukłonem.

— *Merci mademoiselle!* (Dziękujemy pani).

Pas de quoi, messieurs! (Niema za co, panowie).

I pani Matylda ciągnęła dalej:

bez żadnego zajęcia, nocują u Weindlinga, a we dnie poszukują rzekomo pracy w Krakowie. Żaden z nich nie przyznaje się do kradzieży, ale jeden zgania kradzież na drugiego. Prawdopodobnie kradzieży dopuścili się obaj, a pieniądze skradzione ukryli. Obu odstawiono do aresztów sądowych.

Sprawa porucznika Gessnera Głośna ta sprawa o uwiedzenie dwu małoletnich sióstr, która w pierwszej instancyi przyniosła oskarżonemu wyrok na 3 lata więzienia, jeszcze nie jest skończona. Najw. trybunał zniżył karę do półtora roku więzienia. Sąd wyższy zaś zgodził się na wznowienie postępowania. W toku dochodzeń prokuratorya oskarżyła jednak obu braci Gessnerów o namawianie do fałszywych zeznań. Przy rozprawie, w której Zygmunta Gessnera bronił dr J. Makarewicz, a Wilhelma dr Szalay, trybunał uwolnił obu od winy.

Kradzieże kolejowe. Proces przeciw pięciu konduktorom (Józef Żbik, Józef Drożdż, Karol Hałatek, Bolesław Krasuski, Kazimierz Wierzuchowski) odbędzie się 31 sierpnia br. przed trybunałem karnym. Oskarżenie wnosi prokurator dr Obtułowicz, przewodniczący trybunału r. Raczyński. Obroną dzielą się adwokaci: dr H. Seinfeld (Żbik, Drożdż, Hałatek), dr Gertler (Krasuski), dr Schorr (K. Wierzuchowski).

Bezpieczeństwo w Nowej Wsi Narodowej. Mieszkańcy tego przedmieścia krakowskiego skarzą się bardzo na panujące w gminie fatalne stosunki bezpieczeństwa publicznego. Wieczorami zbierają się na ulicach bandy włóczęgów i napastują Bogu duch winnych mieszkańców i przechodniów. Hałasy trwają bez przerwy przez całe wieczory i noce. Ofiarą tych napaści padają nietylko kobiety, zwłaszcza młode, ale i mężczyźni, nawet wojskowi. Żandarma nigdy nie widać. Wszelka zaś samobrona na nic się tu nie przyda, ponieważ napadnicy grasują całemi bandami. Mieszkańcy znoszą to wszystko do czasu cierpliwie, ale gdy cierpliwość się wyczerpie, to może nadejść ostateczna rozprawa. Zwłaszcza wielce są do niej skłonni, żołnierze, których jedynie władze powstrzymują od odwetu krwawego. Sądzimy przeto, że zarząd gminy i wreszcie starostwo zajmą się rozpatrzeniem stanu rzeczy we wsi powyższej i zdecydują się przedsięwziąć rychłe środki zapobiegawcze.

Z CARATU.

Telegramy „Nowin“.

Parodya konstytucyi.

Projekt Bułygina został przez cara akceptowany i ma zostać (podobno już 12 b. m.???) ogłoszony. Jest to parodya konstytucyi, farsa w stylu rosyjskiej biurokracyi. Projekt Bułygina nie gwarantuje ani swobody słowa, prasy i zgromadzeń, ani wolności osobistej, ani nie znosi „administracyjnego porządku“. A biurokracya chce tą farsą ludowi usta zamknąć!

Trzeba jednak pamiętać, że dzieło konstytucyi nie łatwo przychodzi do skutku. To co się w Rosyi dzieje to dopiero początek reform.

Petersburg. Jak słychać, car po ogłoszeniu ukazu konstytucyjnego zamianuje zaraz kanclerza państwa. Według jednej wersyi ma nim zostać ks. Światopełk Mirski, według innej — Szypow.

Petersburg. Wybory do „dumy“ odbędą się we wrześniu, a w styczniu zbierze się „duma“ na obrady. Na razie w braku odpowiedniego gmachu, obrady odbywać się będą w jednym z pałaców cesarskich.

Moskwa. Panuje tu wielkie naprężenie wobec zbliżającego się dnia 12 b. m. Wiele osób, mających wyjechać na odpoczynek letni, pozostało w Moskwie, aby być świadkami uroczystości: W dniu ogłoszenia konstytucyi spodziewana jest wielka manifestacya patryotyczna.

W sprawie kongresu ziemców.

Moskwa. Zamiar sądowego ścigania uczestników ostatniego kongresu ziemstw został jak się zdaje, zaniechany. Przybył tu senator Postowskij, któremu polecono zbadanie kwestyi kongresu. Chodzi on często z ks. Trubeckim, gołowinem i innymi członkami biura kongresu. Jak słychać w kołach rządowych istnieje podejrzenie, że umiarkowani członkowie ziemstw po ostatnim kongresie połączyli się z radykałami.

Petersburg. Bułygin wdrożył śledzwo, czy zjazd ziemców w Moskwie należy kwalifikować jako zbrodnię stanu. Senat wydał opinię przeciwną. Przyszły kongres ziemców odbędzie się już w najbliższej przyszłości.

Ruch rewolucyjny.

Paryż. „Matin“ donosi z Petersburga, że w Rydze i Rostowie nad Donem wybuchły rozruchy uliczne. Rewolucyoniści wywieszają czerwone i czarne sztandary.

Petersburg. Z Noworosyjska na kolei władykaukaskiej donoszą, że strejkujący robotnicy chcieli gwałtem przeszkodzić odjazdowi pociągu, a odpędziwszy straż kozacką kamieniami, zaczęli wyrywać szyny. Skoro nadeszła piechota, tłum przybrał groźną wobec niej postawę.

Wojsko dało trzy salwy w gęsto zbity tłum, poczem strejkujący rozbiegli się, ścigani przez kozaków. Padło 53 zabitych, między nimi cztery kobiety i dwoje dzieci, oraz 82 rannych. Podczas pościgu kozacy schwytali wiele osób i aresztowali.

Demonstracye w Finlandyi.

Helsingfors. Wczoraj popołudniu zebrało się na placu senatorskim 20.000 robotników i inteligencyi celem urządzenia wspólnej demonstracyi przeciw wprowadzeniu sądów wojennych na politycznych przestępców. Z sześciu mównic wygłaszano mowy w języku szwedzkim i finlandzkim, zwrócone przeciw justyfikacyi robotnika Prokopa, który zabił pułkownika żandarmeryi w Wyborgu, przeciw zastępcy gubernatora Reinbotowi, przeciw policmajstrowi Androssowi i komisarzowi policyi Pawluckiemu. Zgromadzenie wyraziło żądanie o natychmiastowe uwięzienie Androssowa i Pawluckiego, którzy przy współudziale gubernatora Reinbota 24 stycznia wywołali rozruchy i zażądało natychmiastowego usunięcia rosyjskiej żandarmeryi z Finlandyi, oraz usunięcia w swoim czasie zaprowadzonej dyktatury, oraz cenzury i przywrócenie dawnej wolności prasy. Wreszcie, ponieważ obecny

---

— Nieraz zapytywałam Heleny: „Czy czujesz trwogę, wchodząc do klatki?“

Kręciła głową przecząco.

— Nigdy. Wiem, że to święto dla „Michela“, gdy ja do niego wchodzę. Kiedy był maleńki, zasypiał u mnie na kolanach. Odczuwam jaki on szczęśliwy, gdy siadam na niego, biorę w ręce jego głowę, ciągnę za wąsy, otwieram paszczę. „Michel“ nie zna prawie szpicruty. Gdy zdarzało się, że go uderzyłam, nie odpowiadał gniewem. Cierpiał, że był winien, że nie mógł mię zadowolić. Spojrzeniem błagał o przebaczenie.

Nie miał nikogo bliskiego, prócz mnie. Był bardzo mały, gdy zdechła jego matka, lwica. Odtąd zawsze z nim byłam. Wyrósł w klatce; nie znał nigdy, co swoboda, co pustynia, nie śnił o palmach, łowach, zdobyczy... A mnie się zdaje, że takie sny miewają inne zwierzęta, schwytane na wolności. Czyśty słyszała kiedy, jak wzdychają, jęczą i bredzą zwierzęta w klatkach?

Ta Helena zawsze była marzycielką!

Najlepszym numerem w jej repertoarze był taniec — „serpentine“ — w klatce. Ale, powiedzcie sami, moi państwo, czy takie widowisko nie mogło czarować Michela?

Piękna kobieta w tęczy barw szat powiewnych, z białemi ramionami, rozpuszczonymi warkoczami? Czy nie mogła się wydawać zwierzęciu czemś nadnaturalnem?

Wiele razy wchodziłam z Heleną do klatki Michela. W jej obecności nie groziło to żadnem niebezpieczeństwem. Głaskałam Michela, brałam go za grzywę. On w milczeniu, nie patrząc na mnie, pozwalał się dotykać. Byłam przyjaciółką Heleny, a on rozumiał, że jestem przyjaciółką legalną, spokojną.

Ale, jak tylko Helena „zaczęła“ z Ernestem Zoppim, gimnastykiem Włochem, Michel zmienił się nie do poznania. Lew jakby wszystko widział, wszystkiego się domyślał. Gdy Zoppi przechodził obok klatki, zatrzymywał się, wołał lwa po imieniu, lew wzdrygał się, marszczył brwi i patrzał nań niezwykłym swoim wzrokiem zimnym, spokojnym. Nie, lew pożerał człowieka oczami.

Zoppi to zauważył.

— Michel mnie nienawidzi — rzekł raz do Heleny. — Co by było, gdybym wszedł z tobą do klatki?

Spojrzała na niego, na Michela i zawołała z przerażeniem w głosie:

— Niech cię Bóg broni!

Owego ostatniego wieczora Helena mówiła do mnie.

— Czy wiesz, że z Michelem jest coraz gorzej? On nietylko Zoppi'ego, ale i mnie nienawidzi!

— Powinnaś mieć się na ostrożności — odpowiedziałam jej — nie pokazuj mu się na oczy razem z Zoppim.

Roześmiała się.

— Ba, mam się chować, jak przed odprawionym zazdrosnym kochankiem?

Potem dodała:

— W ostatecznym razie — mam to... — pokazała mi rewolwer. — Ale nie wiem, czy będę mogła podnieść rękę na niego... Przywiązałam się do niego, jak do człowieka.

I rzeczywiście, nie zdążyła tego zrobić, czy może nie mogła się zdecydować...

Wieczorem weszła do klatki. Było święto, cyrk był przepełniony publicznością...

Publiczność powitała ją, jak zwykle, burzą oklasków. Lubiono ją za jej odwagę, urodę, zręczność.

Stałam w przejściu, prowadzącem z za kulis na arenę. Zoppi stał obok mnie.

Michel leżał, z głową opartą na łapach głęboko zadumany.

Jak tylko Helena zbliżyła się do kraty, lew drgnął, podniósł się i jakoś niespokojnie, zaledwie poruszając ogonem, obszedł klatkę w koło i przyczaił się w kącie.

Zdawało mi się, że Helena przez krótką

---

sejm finlandzki okazał się bezsilnym i za słabym, zażądano zwołania nadzwyczajnego sejmu, któryby miał obradować nad zaprowadzeniem powszechnego prawa wyborczego, jedynie gwarantującego obywatelom ich prawa. Policya zezwoliła demonstrantom na spokojne rozejście się, po zebraniu tych żądań w jedną rezolucyę.

W Królestwie Polskiem.

Aresztowanie przywódców „Bundu".

„Czas" donosi z Warszawy, że w sobotę wieczorem, w jednym z domów przy ulicy Grzybowskiej, aresztowano kilku głównych przywódców „Bundu". Ujęcie to jest w związku z aresztowaniem w Nowomińsku, gdzie w zeszłym tygodniu od był się wiec socyalistów. Aresztowani w Nowomińsku uczestnicy wiecu, wydali prawdopodobnie swych przywódców. Fakt ten wywoła prawdopodobnie dość znaczne osłabienie akcyi agitacyjnej tego związku rewolucyjnego. Nie należy jednakże przypuszczać, że organizacya zostanie złamana.

Wyrok śmierci.

Warszawa. „Local Anzeiger" donosi, że w Siedlcach oficer żandarmeryi Michałowskij został na ulicy Warszawskiej przez nieznane indywiduum rzucony na ziemię i wystrzałami z rewolweru zabity. Sprawca zamachu uszedł. Przypuszczają, że na Michałowskim wykonano wyrok Polskiej Partyi Socyalistycznej.

Akcya rewolucyjna.

Warszawa. Na liniach kolejowych rozrzucono proklamacye, wzywające do ogólnego bezrobocia. Jako termin wybuchu strejku podają odezwy dzień 12 bm.

Rokowania pokojowe.

Historyczne dni w Portsmouth.

Rozpoczęcie rokowań pokojowych odłożone zostało na środę. Najprzód delegaci przedłożą sobie nawzajem swoje pełnomocnictwa. Weryfikacya pełnomocnictw może już dać powód do zwłoki w rokowaniach, bo Japończycy chcą tylko wtedy traktować z Wittem, jeżeli tenże ma pełne upoważnienie do zawarcia pokoju.

Portsmouth. Witte przybył tu wczoraj z Bostonu.

Portsmouth. Bar. Rosen i delegaci japońscy przybyli tu wczoraj. Wszyscy delegaci zamieszkali w hotelu Want wort i pojechali przedpołudniem łodziami do arsenału marynarki, gdzie powitał ich kontradmirał Mead ze sztabem. Dano strzały, marynarze oddali wojskowe honory. Delegatom wskazano pokoje w domu marynarki. Kontradmirał Mead otrzymał najściślejsze wskazówki celem przestrzegania tajemnicy obrad. Następnie delegaci udali się z powrotem do hotelu.

Portsmouth. Witte oświadczył w interwiewie, że obecnie więcej niż kiedykolwiek jest przejęty życzeniem, uczynić wszystko, co tylko w jego mocy leży, aby doprowadzić do pokoju. Ale wszystko zależy od tego, jakie Japończycy postawią warunki. Niczego nie poniechamy, aby osiągnąć cel. W razie rozbicia się rokowań świat osądzi, na kogo za to spadnie odpowiedzialność.

Różne telegramy.

Głos Papieża.

Dawne tradycye będą utrzymane.

Rzym. „Osservatore Romano" ogłasza pismo Ojca św. do kierowników katolickiej akcyi socyalnej we Włoszech. Wyraża w niem ubolewanie, że jego poprzednią encyklikę w sprawie zniesienia „Non expedit" fałszywie interpretowano. Opinia publiczna została w błąd wprowadzoną, gdyż słowom Papieża podsunięto wręcz przeciwne znaczenie. Przez pozwolenie w specyalnych wypadkach na branie udziału w życiu publicznem, ani nie zniósł pełnych sławy tradycyi przeszłości, ani nie zrzekł się praw Kościoła i żądań stolicy apostolskiej. Ojciec św. wyraża radość z powodu, że katolicy stosują się do jego rad w sprawie organizacyi socyalnej akcyi i napomina, aby nad tem dziełem dalej pracowali.

Reforma wyborcza na Węgrzech.

Budapeszt. „Magyar Szó" donosi na podstawie informacyi z kompetentnego źródła, że król zgodził się, aby rząd przedłożył sejmowi projekt ustawy wyborczej oparty na powszechnem głosowaniu.

„Magyar Hirlap" twierdzi z całą stanowczością, że jeżeli sejm uchwali zaprowadzenie powszechnego, tajnego głosowania wyborczego, Korona nic nie będzie miała przeciw temu.

Bomba w Budapeszcie.

Budapeszt. „Pester Lloyd" donosi, że w sobotę w nocy wrzucono bombę do fabryki żelaza „Danubius", bomba jednak nie eksplodowała w samej fabryce, gdyż inaczej cały gmach fabryczny byłby uległ zniszczeniu. Wskutek detonacyi wyleciały wszystkie szyby.

Wczoraj w nocy wrzucono znowu bombę do fabryki skór „Braci Mautnerów". Dotąd brak wszelkich śladów sprawców.

Ogromna bójka.

Budapeszt. W Terlau na Węgrzech przyszło do wielkiej bójki między rumuńskimi a węgierskimi żołnierzami. Rumuńskim żołnierzom przyszli na pomoc chłopi. Silny patrol wojskowy dał salwę, od której padło kilkunastu ludzi.

Morderstwo w muzeum.

Praga. Morderca stróża muzealnego został rozpoznany jako ukończony słuchacz filozofii i suplent Franciszek Sandner, który od pewnego czasu był bez posady. Mimo to nie znajdował się on w nędzy, gdyż teść mu pomagał.

Jenerał o armii francuskiej.

Paryż. „Eclair" drukuje list jen. Langlois, w którym tenże protestuje przeciw artykułom dziennikarskim, wyrażającym zdanie, że twierdza Toul w kilka godzin a Paryż w kilku dniach po wypowiedzeniu wojny mogą wpaść w ręce niemieckie. Mimo to uznaje jenerał, że polityka donosów, brak zaufania do kierownictwa i brak najwyższego kierownictwa, niedostateczne wykształcenie korpusu sztabu jeneralnego, przestarzała konna artylerya, są pożałowania godne i ubolewa, że mini-

---

chwilę wahała się otworzyć zasuwę. Przez krótką, małą chwilkę. Ja, jak się zdarza przed burzą, uczułam niepokój, ból w sercu. Zdawało się, że i publiczność przeczuwała katastrofę.

Spojrzałam na Zoppiego. I on zbladł... Chciałam zawołać... Helena nie wchodź. Nie zawołałam...

Dał się słyszeć szczęk żelaza. Helena śmiałym ruchem otworzyła zasuwę i weszła do klatki.

Przeszło może minutę, może dwie, nie więcej. Michel stał jeszcze w kącie nieruchomy, przyczajony, nie patrząc na nią.

Nagle śród głębokiej ciszy, jaka zapanowała w cyrku, ozło się słyszeć wyraźne, ciche, z głębi piersi idące mruczenie i zgrzyt zębów...

Helena szła ku lwu...

Jej głos rozkazujący rozległ się po całym cyrku:

— *Tais! toi! Tais toi!* (Cicho, spokojnie!)

Między lwem a Heleną było nie więcej jak trzy stopy odległości. Mogłaby jeszcze odwrócić się, wyskoczyć, lub strzelić.

Nagle Michel począł czołgać się cicho, powoli... aż znalazł się u jej stóp, z głową tuż przy ziemi... I odrazu cały cyrk przeczuł katastrofę... Nikt nie drgnął — wszyscy dech zaparli...

I znów odezwał się głos Heleny.

— *Tais! toi! Tais toi Michel!*

Włożyła rękę do kieszeni po rewolwer... Lecz straszny, kosmaty łeb od jej nóg podniósł się ku jej twarzy. Z krzykiem przeraźliwym i rykiem lew i kobieta skłębiły się w jedno.

Nad zeszpeconem ciałem siedział Michel i nie szarpiąc go, patrzał strasznemi, krwią zalanemi oczami..

Zabito go natychmiast.

— No, ten p a n — odezwał się po chwili milczenia pułkownik, wskazując na skórę tygrysa — nie był romantykiem i melancholikiem, jak ów Michel. Zupełnie inaczej był wychowany. Ale i jego historya jest dość ciekawa. Posłuchajcie, państwo.

Było to w K. przed dwudziestu laty.

Pewnego razu do oddziału przybiegł wystraszony, zadyszany młody żołnierz, T. Prał on w rzeczce żołnierską swą bieliznę i spojrzał w bok, w trzcinę, jakby go coś tam ciągnęło. Spojrzał i skamieniał. Z trzciny patrzała nań para okrągłych, badawczych, przyciągających ku sobie, bezlitosnych oczu... Coś żółtego, nieruchomego leżało za temi oczami, zlewającego się z piaskiem i trzciną. Był to tygrys... Czy któremu z was, panowie, zdarzyło się widzieć zbliska wzrok zwierza drapieżnego takiego, jak lew, albo tygrys?

Jest coś szczególnego, przerażającego i pociągającego zarazem we wzroku takiej żywej, jak my istoty, zupełnie nam obcej, niezrozumiałej dla nas i nienawidzącej w nas obcą naturę.

T. po raz pierwszy w życiu widział takiego „pana". To też literalnie skamieniał, bielizna popłynęła z wodą.

Żołnierz patrzy w te straszne oczy i one patrzą w jego oczy. Odległość między nimi — najwyżej dwadzieścia sążni. Żołnierzowi, Bóg wie, jak długą wydała się ta minuta, podczas której przenikał go wzrok tygrysa. Co robić? Uciec? Tygrys dogoni go dwoma skokami. Stać — tak samo. T. kilka razy, jak urzeczony, to odwracał oczy, to znów patrzał na tygrysa.

Tygrys ciągle spoglądał przenikająco, bezlitośnie, ale nie poruszał się wcale. — Leżał na piasku, zalany rannem, lecz już palącem słońcem, widocznie syty, leniwy i tylko z lenistwa oszczędzający bliskiej zdobyczy.

Wreszcie żołnierz zdecydował się. Spojrzał ostatni raz w oczy tygrysowi i począł cofać się wolno, a potem uciekać, nie oglądając się. Odległość od rzeczki do koszar, bardzo mała, wydała mu się olbrzymią.

---

strowie nie zarządzili wobec tego żadnych środków zaradczych.

Agitacya macedońska.

Zofia. Organ Zonczewistów „Reformi" publikuje proklamacyę londyńskiego komitetu bałkańskiego, przesłanego także do komitetów macedońskich w Atenach i Belgradzie. Proklamacya wzywa wszystkie grupy macedońskie do porzucenia wreszcie walk religijnych i rasowych, które tylko w dal usuwają wyswobodzenie Macedonii i pozbawiają sympatyj Europy dzieło wyswobodzenia, a przygotowują tylko drogę okupacyi. Apel wzywa wszystkie narodowości do połączenia się dla wspólnej pracy dla wyswobodzenia i reform.

Wizyta eskadry francuskiej w Anglii.

Portsmouth. Wczoraj przybyła tu eskadra, złożona z 18 tu okrętów wojennych. Przyjęto ją bardzo owacyjnie. Wieczór król Edward wydał w Cowes na cześć oficerów francuskich obiad, w którym wzięła także udział królowa i członkowie rodziny królewskiej. Król wzniósł toast, w którym wspomniał o gorącem przyjęciu, jakiego doznała flota angielska w Brest i wyraził nadzieję, że wizyta eskadry francuskiej wzmocni przyjaźń międzу obu państwami, a serdeczne porozumienie między oboma mocarstwami będzie podporą pokoju i istniejące dobre stosunki jeszcze się wzmocnią. Zakończył wzniesieniem zdrowia prezydenta Loubeta i toastem na cześć floty francuskiej.

Francuski ambasador, Cambon, w odpowiedzi podniósł, że porozumienie i serdeczne stosunki między oboma krajami są przeważnie zasługą króla Edwarda. — Następnie przemawiał jeszcze francuski admirał Caillard, który wskazał na to, że wzajemne odwiedziny przyczyniają się do zacieśnienia węzłów, łączących oba narody.

Paryż. Prasa francuska omawia wizytę floty francuskiej w Anglii i podnosi pokojowy jej charakter.

Cesarz Wilhelm w Poznaniu.

Poznań. Cesarz Wilhelm dziś rano tu przybył i udał się samochodem na plac ćwiczeń wojskowych.

Katastrofa kolejowa.

Spremberg. (Prusy) Pociąg pospieszny, który stąd odszedł o 5·40 po poł., zderzył się w odległości 20 minut od stacyi z pociągiem, jadącym z Goerlitz. Obie lokomotywy zdruzgotane. Dwa wagony pociągu berlińskiego zupełnie w siebie wjechały. Wszyscy podróżni albo ciężko ranni, lub zabici. Do 10 wiecz. wydobyto 7 zwłok, ale liczba ich dojdzie zapewne do 20-stu.

Spremberg. Podczas zderzenia wykoleiły się i uległy zdruzgotaniu obie lokomotywy, 4 wozy pakunkowe i 5 osobowych. Zginęło 15 do 20 osób, 5 jest ciężko rannych.

Przeniesienia starostów.

Lwów. „Gazeta lwowska" ogłasza: Minister spraw wewnętrznych przeniósł starostów: Karola Fettera z Myślenic do Grybowa, Bronisława Waydowicza z Grybowa do Nowego Targu, Józefa Rudzkiego z N. Targu do Chrzanowa i Edwarda Czermaka z Chrzanowa do Myślenic, oraz poruczył kierownictwo starostwa horodeńskiego starsz. komisarzowi pow. Adolfowi Punickiemu.

Mianowania i przeniesienia.

Lwów. „Gazeta lwowska" donosi: W okręgu krakowskiej dyrekcyi kolei państw. zamianowani zostali: Asystent Kazimierz Żegestowski w Podgórzu-Płaszowie naczelnikiem urzędu stacyjnego w Bierzanowie i adjunkt Wincenty Mucha naczelnik urzędu stacyjnego w Bierzanowie naczelnikiem urzędu stacyjnego w Zatorze.

Dalej przeniesieni zostali: Oficyał Julian Rybczyński; nacz. urz. stacyj. w Zatorze do dyrekcyi w Krakowie, koncepista kolej. dr Leopold Starzewski z dyrekcyi w Krakowie do ministerstwa kolejowego we Wiedniu, asystent Marcin Guschbauer z Jedlic du Zwardonia, oraz kanceliści Karol Severin z Jasła do Dębicy i Onufry Kuczna z Nowego Sącza do Rzeszowa, asystent Leon Solecki z Stanisławo do oddz. VII. dyr. w Krakowie i adjunkci Leon Czernicki z Jedlic i Władysław Boguński z urzędu ruchu w Krakowie, do oddz. VI. dyrekcyi w Krakowie.

Wiedeń. Bar. Gautsch powrócił dziś z Ischlu.

Różne wiadomości.

Bunt w wojsku rosyjskiem. Z Lublina zamieszczają pisma niemieckie telegram następujący via Petersburg: Komendant brygady tutejszej, generał Remiez zjawił się onegdaj przed frontem zmobilizowanego obecnie 71 pułku piechoty i zakomunikował, że 14 korpus, do którego należy 71 p. p, przeznaczony został do wymarszu do Mandżuryi, że nie może jednak sam towarzyszyć korpusowi. Odezwały się z szeregów głosy: „Łajdaku, tchórzu".

Na to zbliżył się generał z rewolwerem w ręku do szeregu najbliższej kompanii i zawołał do kaprala: Powiedz mi natychmiast, kto z twoich ludzi się odezwał".

Kapral odpowiedział: „Z naszej kompanii nikt się nie odezwał".

„Łżesz" odpowiedział generał i zastrzelił kaprala. Nie poprzestawszy jednak na tem, strzelił jeszcze po raz drugi do zwłok — w rozuniętnieniu jednak chybił i trafił kapitana kompanii, który natychmiast ducha wyzionął. Żołnierze rozwścieklenі rzucili się na generała i w kilka minut rozszarpali go na kawałki. Pułkownicy 71 i 72 pp. sprowadzili kozaków, gdy ci jednak zastakować chcieli piechotę, przyjęto ich salwą. 130 kozaków zginęło. Komendant 71 pp. postrzelony został przez swoich ludzi i musieli go oficerowie odwieść do domu. Na drugi dzień przybył z Lublina szef dywizyi generał Smyrnow, który po długich korowodach i prośbach, zdołał od zbuntowanych żołnierzy wydostać rozszarpane zwłoki generała Remicza.

NADESŁANE.

(Za dział ten Redakcya nie odpowiada).

Kazałem natychmiast wziąć ludzi na ochotnika i T. za przewodnika. Nie licząc mnie, dwunastu ludzi z bronią palną i sieczną wyruszyło nad rzeczkę.

Pomimo wczesnego dość rana, upał był nieznośny. Cała okolica, sucha, pusta, z żółtym piaskiem, żółtą, jakby przedwcześnie zwiędłą trawą i trzciną, zlewała się z niebem, równie pustem, palącem, jasnobłękitnem.

W takiej to atmosferze muszą się lęgnąć stworzenia krwi łaknące, o suchych pazurach, rozpalonym, szorstkim języku, albo pełzające, pstre, z jadem w ukrytem żądle.

T. prowadził nas. Tego człowieka, który przed chwilą zmysły tracił ze strachu, teraz opanował nastrój dziwny, gorączkowy, gorączkowe pragnienie zguby zwierza, przed którem stchórzył. Jeszcze i teraz od czasu do czasu wracał nań strach poprzedni i wtedy, jak wszyscy tchórze, udawał śmiałego, chowając się za innych.

Tygrys nic mu nie zrobił, oszczędził go, lecz żołnierz namiętnie pragnął śmierci jego.

— Zaraz już... zaraz... — szeptał — koszulę przez niego straciłem i kalesony — dodał z nienawiścią.

Nagle zawołał:

— Stójcie!

Przed oczami mieliśmy ciągle ten sam widok: żółte kamienie, żółty piasek i oślepiający blask słońca.

To też oślepieni tem słońcem i jaskrawą żółtością pustyni nie mogliśmy nic odróżnić.

— Gdzie? Gdzie? — szeptaliśmy cicho, gorączkowo, objęci także żądzą krwi i nienawiścią.

Ale i T. nic nie widział.

— Czyżby już uciekł?... Nie, pewnie głowę opuścił i śpi...

Nagle drgnął.

— Jest... o, o... jest — szeptał głosem stłumionym namiętnem pragnieniem, abyśmy i my zobaczyli i zabili. Sam schował się za strzelców.

Wpatrywaliśmy się uporczywie. Wtem błysnęło coś i jakby wpiło się w nas... Dwa nieruchome, świecące punkty...

— Jest... jest — szeptał wciąż T., wysuwając się z poza towarzyszów i wskazując palcem na to coś, świecące dwoma strasznemi punktami.

— Strzelajcie! Strzelajcie! — szeptał T., wychylając się z poza nas i wciąż wskazując palcem.

Lecz zanim ktokolwiek zdążył spuścić kurek, stało się coś strasznego.

Coś żółtego błysnęło się, mignęło w powietrzu, przekręciło i, mijając strzelców, skoczyło na T.

Coś żółtego, zwinnego, z wygiętym krwiożerczo grzbietem, wijącym się ogonem i białemi zębami.

Oddział zachwiał się w bok, lecz w tej samej chwili stojący tuż przy mnie kapral wystrzelił w samo serce zwierza.

Wyprężony w przedśmiertnej agonii gibkim grzbietem, nie porzucając ofiary, lecz bezsilnie opuściwszy łeb i łapy, tygrys zdychał na ciele leżącego pod nim żołnierza. Uderzeniem kordelasem w serce, w tę samą ranę, zakończył krótkie konanie.

W lazarecie T. odzyskał przytomność. Lekarz uznał rany za dość lekkie, powierzchowne.

— Poznał mnie, poznał — powtarzał, leżąc na tapczanie szpitalnym.

Lecz z nadejściem wieczoru gorączka wzmogła się. Ranny począł bredzić, rzucać się w malignie straszliwej.

— Zdejmcie go!... Weźcie go! — krzyczał dzikim głosem.

Trzeciego dnia umarł. Doktor, po dokładnem obejrzeniu tygrysa, stwierdził zakażenie jadem trupim.

Tygrysy często noszą jad ten pod pazurami.

— Prawda, że nie zbyt przyjemne wspomnienie łączy się z tą skórą tygrysią? — zakończył pułkownik.

— Bardzo jednak przyjemnie i ciepło leżeć na niej! — zauważyła panna Matylda.

Za nadesłaniem przekazem kwoty
2 Kor. 40 hal.

Księgarnia katol. Dra Władysł. Miłkowskiego
w Krakowie 6, św. Jana (Hotel Saski).

wysyła odwrotną pocztą franco

Najmniejszą książeczkę do modlitwy
7/5 centym. p. t.

Książeczka miniaturowa przez O. S. B. Tow. Jez.

Prześliczny druk i papier, elegancka oprawa w skórkę, wyborowa treść odznaczają to wydawnictwo, jedyne w swoim rodzaju przeznaczone dla inteligencyi. Taż sama książeczka jest także w oprawach zbytkowych od K. 5·50 aż do K. 11·50 — Porto 40 h.
Tamże wyszedł: Najtańszy przewodnik po Krakowie.
Cena 20 hal. 29

Ruch Wychodźców z Galicyi i Bukowiny
PRZEZ TRYEST.

Jazda **przez Tryest** do Nowego Jorku i wszystkich miejscowości Północnej Ameryki w wykwintnie urządzonych pierwszorzędnych parowcach

Zjednoczone, austryackie akcyjne Towarz. Żeglugi parowej w Tryeście

„Austro Americana“

Jako jedyne austryackie Towarzystwo żeglużne, które na mocy rozporządzenia ministeryalnego z 30. kwietnia 1904 l. 21903 upoważnione zostało do tworzenia ajencyj i zastępstw, ustanowiło

Jeneralną Ajencyę dla Galicyi i Bukowiny

i upoważniło ją do zorganizowania poszczególnych Ajencyj.

Zadaniem tej organizacyi jest: oprzeć swą działalność na rzetelnej podstawie, ochronić wychodźców od wszelkiego wyzysku i skierować ruch wychodźców o ile r..ożności, przez austryacki port TRYEST.

Towarzystwo i tegoż ajenci mają czuwać nad tem, ażeby pasażerowie płacili tylko oznaczone przez Zarząd ceny jazdy i otrzymywali możliwie najlepszy wikt i utrzymanie.

Wszelkich wyjaśnień udzielają oraz **sprzedaż kart okrętowych** załatwiają w Jeneralnej Ajencyi Goldlust i Ska w Krakowie ul. Lubicz l. 7. oraz w Brodach, Podwołoczyskach, Czerniowcach, Nadbrzeziu, Szczakowej, — oraz: Główna Agencya we Lwowie, Błonie 2 i prowincyonalne ajencye. 24

Skała Kmity

Skała Kmity! **Skała Kmity!** **Skała Kmity!** **Skała Kmity!** **Skała Kmity!** **Skała Kmity!**

najprzyjemniejsza i uroczo położona dolina między skałami i lasem w pobliżu Krakowa

Jazda koleją do Mydlnik trwa 10 minut i kosztuje 30 hal. — z Mydlnik piechotą przez pola 30 minut drogi, lub też zawsze oczekującymi furmankami. Powrót o godz. 9 wieczorem.

Restauracya na miejscu obficie zaopatrzona w doskonałe przekąski własnego wyrobu, świeże mleko słodkie i kwaśne, herbata, wódki i piwo. Ceny umiarkowane.

Z poważaniem 116
Wład. Bogacki, restaurator

Do sprzedania
deski z bel papieru i tektura gruba.—
Wiadomość w administr. „Nowin“ od 2—5 popoł.

Drobne ogłoszenia
po 4 halerzy za słowo
minimum 50 halerzy.

Wspólnika z kapitałem przynajmniej 100.000 złr. do regulacyi rzek poszukuje się. Najchętniej pożądanym inżynier. Włożony kapitał będzie zupełnie zabezpieczonym, bez ryzyka. Duże zyski. Bliższej wiadomości tylko osobistej udziela się w agencyi St. Mikulskiego Kraków, Floryańska l. 8 — codziennie od 9 do 10 rano.

Uczciwych agentów przyjmie skład maszyn „Wiechterlego“ za stałą płacą i prowizyą w Podgórzu obok kościoła. 159

Noże, widelce, łyżki
i wszelkie przedmioty do użytku domowego i restauracyjnego, wyłącznie na białym metalu, grubo srebrzone i ze srebra czystego, oraz ozdobne przedmioty na podarki i wyroby kościelne poleca znany magazyn fabryczny wyrobów platerowanych i srebrnych
M. Jakubowski
w Krakowie, Sukiennice 26 i 27 od strony Ratusza.
Ceny fabryczne. 108

Antoni Jarosz
pracownia i skład kapeluszy, Kraków, Sławkowska 11 (obok Grand Hotel-u) w podworcu, poleca wielki wybór kapeluszy na każdą porę roku. Przyjmuje wszelkie reperacye kapeluszy męskich, damskich i dziecięcych, do odnawiania, prasowania i przerabiania na najmodniejsze fasony, słomkowe i filcowe do prania i farbowania, cylindry prasuje na poczekaniu. Wykonanie dokładne i szybkie, ceny niskie. 96

Pensyonat „UKRAINA“
ulica Karmelicka L. 40, II. p. pokoje umeblowane z całodziennem utrzymaniem dla Gości stałych i przejezdnych. — Tamże Obiady smaczne i zdrowe, w domu i na miasto. 70
Ceny umiarkowane.

Za 5 złr.
kompletne urządzenia dzwonka elektrycznego z gwarancyą oraz urządzam kompletną instalacyę telefonów w miejscu i na prowincyi
M. Pułczyński & Gärtner
Kraków, ul. św. Krzyża 7 16

Zamiast 40 koron tylko 12 koron, doskonała czysto achromatyczna, podwójna lornetka z 6 objektami „Zeus“ do wycieczek w góry, podróży, teatru i t. d. 144 mm z kompasem, skórkowym futerałem i rzemykami 12 kor. Dowodnie dostarczył wojskowości i prywatnym 10.000 sztuk.
Wszechświatowa prawdziwa patentowana amerykańska maszynka do strzyżenia włosów z przyborami

K 5.50

i dla 3-ch rodzajów strzyżenia. Niezbędna w każdym domu nietylko dla oszczędności, ale dla hygieny Cena przystępna dla każdego K 5 50 h. najlepsza K 7·—, Dla brody 6 K 50 h.— Nożyce dla koni i psów po 6 K.—Aparat do samodzielnego golenia się z ochronnym przyrządem 4 K.—Wysyła za pobraniem jedyny skład 163
M. Rundbakin, Wien IX/I, Lichtensteinstrasse 23, Korespod. polska.

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki
Kawy palonej
najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza“ po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

Pierwsza FABRYKA LAKIERÓW
L. BARANOWSKI
w Krakowie, Wolska Nr. 22,

wyrabia LAKIERY bursztynowe do podłóg w 6 odcieniach, bruoliny, sekatywy, lakiery kopalowe damarowe, laki r czarny do żelaza, emalia biała.
Cenniki wysyła na żądanie.
Do nabycia w handlach: Reim i Ska, Lenerta, Szarskiego i Syna, Drobnera i Kreisiera. 59

Tomasz Książczykiewicz
krawiec cywilny i wojskowy

w Krakowie
Wiślna 3.

Chrześcijański Magazyn Mebli
SZCZEPANA ŁOJKA
w Krakowie, ul. Szpitalna 28
(obok Hotelu Pollera)

posiada na składzie kompletne urządzenia pokoi jadalnych, sypialnych i salonów, oraz sofy wszelkiego rodzaju, pokrycia meblowe, materace, portyery, firanki i t. p. 129

Niklowy zegarek kieszonkowy 36 godzin idący z napisem **System Roskopf Patent“** wraz z pięknym łańcuszkiem złr. 1·95 trzy sztuki 5·50, sześć sztuk złr. 10·—, do nabycia w składzie
Ignacy Cypres, Kraków, Floryańska 49
Cenniki darmo. 9

Przyjmę na mieszkanie
2 STUDENTÓW
WRAZ Z CAŁEM UTRZYMANIEM, OPIEKA RODZICIELSKA, FORTEPIAN W DOMU.
Bliższych wiadomości zasięgnąć można przy ulicy Stachowskiego L. 24, I p. (oficyny)

Wydawca Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.